

Tadeusz Dyrda

Spójność z naturą ludzką rozwoju i doskonalenia się człowieka : (szkic z pogranicza filozofii i pedagogiki)

Acta Scientifica Academiae Ostroviensis nr 8, 25-43

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ DYRDA

Spójność z naturą ludzką rozwoju i doskonalenia się człowieka

(Szkic z pogranicza filozofii i pedagogiki)

Streszczenie

Odpowiadanie na pytanie – czym jest rozwój?, polega tutaj na „pójściu w głąb treści”, które pozwalają zrozumieć ten dar posiadany przez człowieka, jako fenomen natury ludzkiej. Zastosowaną metodą rozważań jest analiza hermeneutyczna. Punktem wyjścia i przemyśleń jest teza mówiąca o tym, że dar rozwoju i doskonalenia się idą w parze. Są razem spójne z naturą ludzką i wkomponowane w ludzki byt.

W oparciu o pracę N.M. Forda „Kiedy powstałem” /.../, daje się ustalić, że dar rozwoju i doskonalenia się przynależy naturze ludzkiej, ujawnia się jako zdolność od momentu, w którym dar ten niejako otrzymuje dany człowiek jednostkowo. Dokonuje się to bowiem, zarówno pod względem biologicznym jak i ontologicznym w „stadium zygoty”. Jest ona momentem w jednostkowym istnieniu, w którym jednostka otrzymuje tożsamość osobową oraz atrybut rozwoju i doskonalenia się.

Jak dochodzi do wyposażenia człowieka w ten dar? Pytanie to ma już charakter egzystencjalny. Przenosząc rozważania na grunt egzystencjalizmu unika się „nawnej metafizyki” (bezpośredniości sprawstwa Bożego), a zarazem daje się ustalić racje afirmacji życia przez naturę. W związku z tym dochodzi do ustalenia, że rozwój i doskonalenie się człowieka, bierze się z wkomponowania w jednostkowe życie celowości natury. Ta celowość nadająca sens rozwojowi i doskonaleniu się człowieka jest pierwsza. Jest przed celowością społeczną, która nie może jej zaprzeczać, bez narażania się na nieodpowiedzialność. Uczciwym wobec natury jest zatem przyznanie jednostce ludzkiej egzystencjalnego prawa praktykowania moralności „umiłowania dobra” poprzez prawdę o naturze życia i jego treściach.

Rozwój i doskonalenie się człowieka, jak wskazują podjęte rozważania, to nie kwestie wynikające z wyobraźni człowieka. To składnik biegu życia, który powinien być wspomagany w urzeczywistnianym wielowymiarowo człowieczeństwie.

Wstęp

Rozumieć czym jest rozwój wydaje się nader proste. I rzeczywiście bez rozpatrywania okoliczności o jaki rozwój chodzi, pojmuję się go dość jasno, jako termin określający zmianę, dzięki której coś w jakimś, choćby minimalnym stopniu, staje się inne – znaczniejsze niż dotąd. Znaczniejsze, czyli z jakiegokolwiek powodu więcej – bardziej znaczące. Rozwój w tym znaczeniu polega na zniesieniu unieruchomienia i stagnacji. Jest przeciwieństwem unieruchomienia i obumierania. Można zatem uznać, że rozwój zawiera w sobie doskonalenie się. Skoro rozwój powoduje, że coś co mu podlega staje się znaczniejsze, jest zarazem doskonaleniem tego, co się rozwija. W związku z tym trzeba wyraźnie zaznaczyć, że użycie terminu doskonalenie, jest podkreśleniem pewnego składnika i aspektu rozwoju. Ogólnie rzecz biorąc chodzi o jakość, która musi być w rozwoju znaczniejsza, aby był on i doskonaleniem.

Warto podkreślić, że intuicje pozwalające objaśniać termin rozwój i doskonalenie, nie dopuszczają rozumienia ich jako przemiany, w której znika tożsamość tego, co im podlega. Rozwój i doskonalenie jako pewna dialektyczność mogą mieć znaczenia daleko idącej kreatywności, czyli zmiany pod względem inności i oryginalności, no i oczywiście ilościowości. Jednak wtedy, gdy coś zaczyna istnieć *zupelnie na nowo*, trzeba uznać, że się rodzi, a nie rozwija jako przekształcenie i zmiana jednego stanu w drugi.

Rozwój i doskonalenie są możliwe w bardzo jednoznacznie skonkretyzowanych postaciach podmiotowych i rzeczowych (dany człowiek, dane zwierze, dany przedmiot kreacji, obraz). Mogą być rozpatrywane w szerokich ujęciach podmiotowości i klasach rzeczy, jako *światy* a nawet świat. Intuicja podpowiada jednak i takie rozróżnienie – rozwój i doskonalenie się są przynależne tylko podmiotom ludzkim. Rzeczy, zwierzęta, rośliny nie mogą *być się* oraz rozwijać i doskonaląć się, lecz być rozwijane i doskonalone. Rozwijać i doskonaląć się jest w stanie człowiek.

Rozwój i doskonalenie się są zatem swoistym darem, a konkretniej atrybutem życia człowieka. Z tej racji chce się je rozumieć sze-

rzej i głębiej niż intuicje wyjaśnienia terminologiczne. Tym bardziej, chce się rozumieć, że dość wyraźnie dar ten nie jest kwestią jakiegoś zaistniałego kulturowego trendu życiowego, czy też upowszechnionego modelu ideowego, lecz należy do natury życia.

Podjęte rozważania mają zatem na celu niejako wyjście poza terminologiczne rozumienie rozwoju i doskonalenia się człowieka. Można też stwierdzić, że mają na celu i są *działaniem hermeneutycznym*, które przynosi rozumienie jako wiedzę, ukazującą treści a zarazem sens zawarty w przedmiocie poznania, którym jest tu właśnie rozwój i doskonalenia się człowieka. Innymi słowy, chodzi po prostu o tzw. *rozumiejący wgląd* w to czym jest rozwój i doskonalenie się bez włączania takiej czy innej treści, która by im przedmiotowo podlegała. Ważne jest poznanie samej treści rozwoju i doskonalenia się człowieka, która wypełnia życie, ma pewien sens, nie tylko i nie w istocie, jako możliwość zewnętrznego stymulowania jednostki.

Rozwój i doskonalenie się jako treść życia, jak się zakłada, są dane jednostce ludzkiej – człowiekowi indywidualnie dla niego. Są jemu dane. I stąd właśnie, kiedy podjąc *działanie hermeneutyczne*, nasuwa się pytanie: jak są te treści dane? Z punktu widzenia pedagogiki normatywnej i empiryzmu pytania dotyczące istoty i rozwoju prawdopodobnie brzmiałyby tak: jakie znaczenia ma ludzki atrybut rozwoju i doskonalenia się?, w jakim kierunku powinien przebiegać rozwój człowieka? Ten punkt widzenia nie jest tu jednak brany pod uwagę. Pytanie, na które tutaj chce się poszukiwać odpowiedzi, pod względem percepcji nic więcej nie zakłada niż w jakimś stopniu pogłębione rozumienie właśnie tego, jak rozwój i doskonalenie się są dane człowiekowi?

Wiedza, która w związku z odpowiadaniem na to pytanie będzie się przeżyciowo i racjonalnie ujawniać, nie ma z góry określonego znaczenia praktycznego. Na gruncie pedagogiki, niech nie zabrzmie to nieskromnie, będzie pośrednio uzupełniać wiedzę o warunkach interakcji w procesie wychowania, który rozumiany jest jako wspomaganie istoty ludzkiej w urzeczywistnianiu i rozwijaniu jej człowieczeństwa (J. Tarnowski, 1993, s. 66). Można dodać – uzupełniać pośrednio, czyli o ile ktoś zechce ją wziąć pod uwagę w swojej re-

fleksji o wychowaniu. Wypowiedź ta, co warto zaznaczyć, nie pretenduje do charakteru naukowego. W gruncie rzeczy jest szkicem pedagoga z marginesu (por. R. Kwaśnica, 1992), w którym zawiera się pewien niepokój o jednostronność w myśleniu i działaniu pedagogicznym, która zdaje się być przyczyną tego, że pedagogika jest jakby coraz *mniej potrzebna*. A przynajmniej nie intensywnie poszukiwana, aby wyjaśnić stawanie się człowiekiem jako idę i jako treść życia.

Spójność z naturą ludzką rozwoju i doskonalenia się człowieka według teorii N. M. Forda

A. Konteksty ontologiczne i metafizyczne

O książce N. M. Forda pod tytułem **Kiedy powstałem?** (1995), wydawca napisał, że jest pierwszym opracowaniem w literaturze światowej, w którym zagadnienie powstania człowieka jest rozpatrywane jednocześnie pod kątem filozoficznym i biologicznym. W dziedzinie filozofii chodzi o wiedzę z zakresu moralności i filozofii człowieka. Zagadnienia biologii w niej występujące dotyczą głównie wczesnej embriologii człowieka. Książka napisana przez tego Australijczyka z Melbourne jest bowiem dociekaniem odpowiedzi na pytanie – kiedy powstaje osoba ludzka? Pytanie w gruncie rzeczy ontologiczne, ale z racji odniesień do biologii skłaniające do odpowiedzi konkretyzujących ogólne warunki bytu jako bycie danej osoby wtedy, kiedy zaczyna istnieć, aby się urodzić.

Lektura tej książki, która w jakimś stopniu zainspirowała te rozważania, wiąże się przede wszystkim z tym, że filozofia i nauka są w niej angażowane jako treści objaśniające naturę ludzką, niejako u jej zarania. A zatem w tym *momencie*, kiedy spójność rozwoju z naturą człowieka, jak i dana osoba ludzka mają swój początek. W ten sposób rozumienie tej spójności, jej sensu, także *wyjdzie* niejako od początku. Trudno bowiem nawet *ad hoc* nie przypuszczać, że dar – atrybut rozwoju i doskonalenia się należący do człowieka nie jest już u początku wkomponowany w jego naturę, zarówno w wymiarze on-

tologicznym, jak i konkretnym dla danej jednostki.

Przypuszczenia te potwierdza teoria N. M. Forda i w obydwu wymiarach wyraźnie ukazuje treści opisujące rozwój i doskonalenie się człowieka oraz ich spójność z jego naturą. Temu poświęcona jest właśnie 3 i 4 część książki N. M. Forda (tamże, s. 94-170). Jego wywody mają charakter dedukcyjny, stąd wymiar ogólny rozważany jest jako koncepcja filozoficzna, wsparta wiedzą empiryczną o zawiązywaniu się życia człowieka pod względem biologicznym. Swoją analizę osoby N. M. Ford nazywa przeżyciową, personalistyczną, przedmiotowo ześrodkowaną. Jest to w istocie odpowiadanie na pytanie – jak człowiek istnieje w swej jaźni? Bardzo interesująca jest całość wywodów. Ostateczne konkluzje dotyczące kryteriów bycia jednostką ludzką N. M. Ford ujmuje następująco:

Wielu innych filozofów w tym i ja, jest przekonanych, że wyłącznie w kategoriach materii i energii materialnej nie sposób poprawnie wyjaśnić konstytucji i czynności osoby ludzkiej. Podczas gdy zwierzę może jedynie *widzieć* trawę, osoba może ją *widzieć* i stwierdzić, że trawa jest zielona. Oznacza to, że stwierdzenia trawa jest zielona – uznajemy za prawdę. (...) Znajomość prawdy (...) ujawnia istnienie typowo ludzkiej, refleksyjnej świadomości. To właśnie ta władza intelektualna pozwala nam mieć świadomość siebie samych jako osób i podmiotów działań moralnych, postępujących z poczuciem godności bądź bez niego we wszystkich swych refleksyjnych świadomych działaniach. (...) Nie dziwią określenia jednostki ludzkiej jako „wcielonego ducha”, (...) czy obdarzonego duszą ciała (tamże, s. 105-106).

Dar rozwoju i doskonalenia się człowieka wkomponowany jest w jego byt, jak wynika z konkluzji N. M. Forda, w postaci zdolności poznawczej i refleksyjnej samoświadomości. W sumie – władzy intelektualnej, dzięki której człowiek jest zdolny uświadamiać sobie siebie samego jako podmiot działań. Trzeba jeszcze raz podkreślić, że to uogólnienie ukazuje treść rozwoju i doskonalenia się człowieka jako atrybut najwyższej rangi. W tym znaczeniu najwyższej, że jest ona optymalnie ukonstytuowanym składnikiem bytu człowieka. Prościej sprawę ujmując, władza intelektualna jest treścią, która wyróżnia jednostkę ludzką w świecie przyrody i daje jej nieporównywalne do innych obecnych w tym świecie pole działania, w tym także wo-

bec samej siebie. Treść ta pozwala rozstrzygnąć o tym, kto jest jednostką ludzką. Należy swoiście do natury ludzkiej i tylko do niej, nawet jeśli jest to tylko dopiero inteligencja noworodka. Jest to w istocie najbardziej znacząca treść osobowości, w której uzewnętrznia się „dusza ludzka”.

Musimy pamiętać, że dusza jest niematerialną bądź duchową zasadą życia niezbędną do wyjaśnienia niewyraźalnych ilościowo aspektów rozumnych świadomych aktów, poznania i wolnego wyboru. Nie można stosować czysto empirycznych metod badania obecnej duszy, ani początków jej istnienia (...) Możemy stwierdzić, że dusza, która ożywia dorosłą jednostkę ludzką, ożywia także niemowlę od samego powstania jako żywą jednostkę ontologiczną, obdarzoną naturę ludzką (tamże, s. 110).

Nie bez powodu zostało stwierdzone, że rozwój i doskonalenie się człowieka to dar. Termin dar wyraża bowiem najlepiej niezależnościową treść, którą są rozwój i doskonalenie się. Wyraża jeszcze, jak teraz łatwo to zauważyć, coś ponad to, co w zwyczajnej codziennej jakościowości może się dostrzegać. Ukazuje przecież metafizyczny kontekst rozwoju i doskonalenia się, który przenika naturę człowieka jako „zasada życia”, afirmująca wszelką zdolność tej natury do bycia osobą. Można stwierdzić wręcz tak, że to Stwórca wyposaża człowieka w dar rozwoju i doskonalenia się, który z racji źródła jest niezaprzeczalny w żadnym przypadku, kiedy jest życie ludzkie. Zdaniem N. M. Forda tak jest choćby z tego względu, że nie da się temu zaprzeczyć w sposób nie podlegający wątpliwości.

Konkluzja I

Warto teraz dokonać pewnego uporządkowania kwestii pojęciowych dotyczących rozwoju i doskonalenia się człowieka, które są już w jakimś stopniu wyraźniejsze pod względem ogólnego sensu. Trzeba najpierw podkreślić, że rozwój i doskonalenie się nie są w naturę ludzką wkomponowane jako środki do życia, swoiście występujące mechanizmy, lecz mają charakter treści, które składają się na życie. Znaczy to, że nie są instynktowne czy wyuczone przynajmniej w sensie behawioralnym. Mają postać daru, a zatem ich źródło jest dużo

głębsze. Uzewnętrzniając się, rozwój i doskonalenie się należą do treści osobowości, której centrum to zdolności poznawcze. Spojone są właśnie z tymi zdolnościami, a w sposób podstawowy angażowane w rzeczywistość przez oznaczanie prawdy. Stwierdzanie prawdy jest, jak się wydaje, elementarnym aktem rozwoju i doskonalenia się człowieka, w którym spełnia się jego jednostkowość *być się*. W tej sytuacji jednostkę dążącą do rozwoju i doskonalenia się wspierają głównie treści odkrywania i przeżywania prawdy o rzeczywistości i o samym sobie. Treści te budują jakościowość zmian głównie pod wpływem refleksji o tym, co jest prawdą, ale i przez zaprzeczanie prawdy, czyli przez fałsz. To są bardzo proste treści – *ja* jako człowiek wśród innych i w świecie-przestrzeni. Aby rozwój i doskonalenie się istotnie służyły rozróżnianiu prawdy i fałszu, człowiek musi zaistnieć jako jednostkowy byt, urzeczywistniający się przez *bycie się*. Po prostu musi mieć życie, a w jego treściach dar rozwoju i doskonalenia się.

B. Konteksty antropologiczne i embriologiczne

N. M. Ford wiedzę filozoficzną z ontologii i metafizyki potraktował jako ogólne kryteria rozważań o tym jak istnieje osoba ludzka. Była to sytuacja poprzedzająca dedukowanie i sformułowanie kryterium obecności jednostki ludzkiej. Innymi słowy – poprzedzająca określenia człowieka jako jednostki, która *żyje* w tym sensie, że jest w rzeczywistości, a nie tylko daje się przeżywać w formule *czystej myśli*.

Możemy powiedzieć, że osoba ludzka jest to żywa jednostka obdarzona ludzką naturą, to znaczy żywa jednostka ontologiczna, która ma w sobie zdolność podtrzymywania, albo przynajmniej zapoczątkowania, cyklu życiowego człowieka bez utraty tożsamości. (...) Innymi słowy, osoba ludzka powstaje jako żywa jednostka posiadająca wewnętrzną aktywną możliwość rozwoju w kierunku człowieczej dorosłości, w trakcie którego nie przestaje być ta samą jednostką ontologiczną (tamże, s. 117)

Żywa – żyjąca jednostka ludzka wg N. M. Forda to jednostkowy byt. Właściwie już ktoś, kto zaczyna mieć ciało i możliwość tożsamości. Ciało ma znaczenie materialne. Jest faktem bytu jednostkowego z całą jego mniej i bardziej złożoną strukturą. „Trwała tożsa-

mość ontologiczna jednostki znajduje swój wyraz w nieprzerwanym istnieniu tego samego ciała” (tamże s. 125). N. M. Ford odwołuje się tym samym do zasady, którą sformułował J. Locke, a która mówi, że tożsamość człowieka związana jest z ludzkim ciałem (tamże, s. 128). Pod tym względem nie wchodzi w grę dualizm duszy i ciała. Każda dusza ma swe ciało, a niewątpliwie i odwrotnie. Ta zasada decyduje o tym, że jednostka ludzka „jest podmiotem procesu życiowego i wszystkich swoich czynności” (tamże). Można zatem stwierdzić tak, że żywa jednostka ludzka powstaje wtedy, kiedy łączące się komórki, z których ona się bierze, tracą swoją jednostkowość, a tożsamość powstającej jednostki staje się wobec tego procesu zasadą nadrzędną. Dlaczego staje się nadrzędną – ano dlatego, że zaczyna mieć własne cele i zadania jako jednostkowy organizm, różne od tych, jakie były celami komórek, z których ten organizm bierze się. A zatem chodzi o *moment*, kiedy organizm nabiera możliwości rozwoju, czyli *bycia i bycia się*. Ważny jest ten *moment* i jego działanie się, ale też i wnioskowanie na temat *status quo* jednostki ludzkiej, jeśli chodzi o jej *byt i bycie się*.

Musimy tu odróżnić bierną i czynną możliwość. Wodór i tlen mają bierną możliwość połączenia się i ukształtowania wody. Tak samo można powiedzieć o plemniku i komórce jajowej. Mają bierną możliwość połączenia się i stania się zygota. (...) Wydaje się, że istnieją poważne racje po temu, aby sądzić, że sama zygota jest już aktualną istotą ludzką obdarzoną czynną możliwością samodzielnego kierowania własnym rozwojem aż do momentu nabycia zdolności wykonywania inteligentnych i wolnych czynności, a także później. (...) Zygota powinna być uznana za jednostkę ludzka, ponieważ ma tę samą naturę i tożsamość ontologiczną co dorosły, który z niej powstaje dzięki wzrostowi i rozwojowi (tamże s. 147).

Ważnym w percepcji i interpretacji *momentu*, kiedy organizm nabywa możliwości rozwoju, jest właśnie termin możliwość i rozróżnienie „możliwość bierna i czynna”. Możliwość czyli stan *bycia*, w istocie jest bierna bez energii, w uproszczeniu jako sama materia. Możliwość czynna oznacza, że coś co jest w takim stanie *bycia* ma też energię, aby być inaczej. Właściwie oznacza *bycie się ku* – w jakimś oczekiwaniu ku czemuś, co może nastąpić. A zatem jaki sens ma możliwość *bycia* – oczekiwania organizmu w stadium zygoty? N. M. Ford jednoznacznie to rozstrzyga, że chodzi o osobowość. Nic nie wskazuje na to, że oso-

bowość mogłaby być nadana jednostce z zewnątrz. Wszystko natomiast przemawia za tym, że bierze się ona z owej czynnej możliwości istoczenia się jednostki ludzkiej, początkowo aktualnej (rzeczywistej) w życiu prenatalnym, a po urodzeniu w pełni rzeczywistej, jako żyjąca ontologicznie jednostka ludzka, czyli po prostu człowiek. Tym ostatnim stwierdzeniem odchodzi się od poglądów N.M. Forda, rozróżniających jednostkę ludzką potencjalną i aktualną w stadium zygoty. Nie mając wiedzy embriologicznej nie można dyskutować tych poglądów. A jednocześnie już ustalone zostało to, co tutaj jest ważne. Czynna możliwość – stan *bycia* i energii rozwoju kreuje się u człowieka w *momencie* kiedy *bycie się ku* ma swój początek. Biologicznie rzecz biorąc w stadium zygoty, kiedy to faktem zaczyna być aktualizowanie się osobowości człowieka, która póki co jest doświadczeniem wewnętrznym. *Psyche*, która jest już w danym ciele i wraz z nim czeka urodzenia, aby tym samym uwolnić się i żyć, *być* człowiekiem.

Konkluzja II

Dość wyraźnie można teraz zniwelować część w pewnym sensie *naiwnej* metafizyki, występującej w konkluzji I, z której mogło wynikać, że przekonania biorą górę nad racjonalnością, a tajemnice ludzkiego bytu są wykorzystywane, aby przesłonić zagubienie w dochodzeniu do wiedzy. Podtrzymać należy stwierdzenie, że rozwój i doskonalenie się są darem w ludzkiej naturze, w który niejako *wyposażony* jest każdy człowiek, jednostkowo, indywidualnie. Nie jest *wyposażony* przez kogoś, ale z tej racji, że w jego początku materia (ciało) i energia są żywe. Człowiek otrzymuje ten dar – atrybut gotującej się do urzeczywistnienia osobowości w tym właśnie sensie, że powstaje życie. I najważniejsze, że powstaje jego życie. Życie ciała, które daje tożsamość jemu – człowiekowi jednostce ludzkiej, która z tej racji nabywa też osobowości, ze wszystkimi zdolnościami jej urzeczywistnienia. Rozwój i doskonalenie się są zatem dawane człowiekowi jako biologiczne fakty stawania się jego ciała i nierozłączne z tym nabycie przez niego osobowej tożsamości, co stanowi konkretne życie człowieka.

Spójność z naturą ludzka i doskonalenie się człowieka według zasady odpowiedzialności H. Jonasa

C. Kontekst egzystencjalny

Sens rozwoju i doskonalenia się, jaki ukazuje się w teorii N. M. Forda można nazwać istotowym. Antropologiczne i biologiczne warunki zaistnienia osobowości człowieka, a w niej zdolności rozwoju i doskonalenia się, oparte są w jego teorii na przesłankach ontologicznych i metafizycznych. Całej teorii jakby jednak brakuje podsumowania. Z tego, które jest, powstaje niedosyt poznawczy i pytania – dłaczego N. M. Ford nie powrócił do kryteriów bycia jednostką ludzką i nie wzmocnił ich wynikami rozważań antropologicznych i biologicznych (embriologicznych). Pytanie jest w gruncie rzeczy retoryczne: *nie wzmocnił bo nie*. Zauważenie tego pozwala natomiast pytać dalej: jak rozwój i doskonalenie się człowieka w znaczeniu treści zdolności, w które wyposaża go natura wraz z osobowością są człowiekowi dane? Niedosyt nasuwa brak uogólnień, a zatem pytanie ukierunkowuje się w ujęcie bytu człowieka, w którym sprzęgają się różne poziomy sensu, oraz wiedza przeżyciowa z racjonalnością. Bo przecież, coś musi umacniać dar tak istotny jak rozwój i doskonalenie się człowieka, aby życie było prawdziwie ludzką egzystencją. A w związku z tym, że nie może być to coś mniej istotnego niż sformułowana przez Locka zasada tożsamości, rozważania kierują się ku zasadzie odpowiedzialności H. Jonasa (1996). Racja, która uzasadnia takie ukierunkowanie rozważań jest prosta: natura w istocie czyni życie, ale ze względu na odpowiedzialność nabywa ono znaczenia moralnego. Źródłem tej ogólnej racji jest właśnie teoria H. Jonasa.

Dzieło H. Jonasa „Zasada odpowiedzialności...” (1996) jest znaczącym wkładem tego uczonego do współczesnej humanistyki.

Ogólnie można stwierdzić, że H. Jonas dąży do ukazania wagi odpowiedzialności we współczesnym świecie (...) jako pierwszej zasady „etyki przyszłości” aby przyszłość istnienia była mniej niepewną (T. Dyrda, 1999).

W teorii H. Jonasa chodzi o problem nierównowagi między niepożądanym postępem cywilizacyjnym a załamujący się wobec niego postępem moralnym. Prosto mówiąc o szansę dla człowieka, aby nie

zgubił swej natury, a sens jego życia nie był *stawką w zakładach* o rozwój i przyszłość. W związku z tym w teorii H. Jonasa można odnaleźć wątki, w których uobecnianie się w naturze człowieka rozwoju i doskonalenia się zostaje szerzej potwierdzone. A nawet dużo więcej – jako treści życia, rozwój i doskonalenie się nabierają więcej znaczeń oraz uzasadnień do traktowania ich też tak, jak treści moralne.

W pierwszym rzędzie warto zwrócić uwagę na kwestię rozwoju i doskonalenia się człowieka w odniesieniu do celowości istnienia i życia. Wielu pedagogów normatywnych, a także psychologów i socjologów, niejako z góry przy takiej kwestii przesądza, że teleologia to sprawa społeczna. Społeczeństwo, można powiedzieć nawiązując do E. Fromma (1995), *domaga się* przystosowania, uważając to za racjonalne. Cele niejako znajdują się poza jednostką ludzką, trzeba się im podporządkować. Już jednak samo określenie jednostka ludzka, wywołuje wrażenie, że te racje nie są takie jednoznaczne, choć przedstawiane obiektywistycznie. A zatem warto się zastanowić nad pojawieniem się celowości w życiu człowieka, bowiem z niej bierze się sensowność urzeczywistniania rozwoju i doskonalenia się przez jednostkę ludzką. Zagadnienie jest bardzo złożone ze względu na wielość koncepcji i interpretacji. H. Jonas w tej sprawie zajmuje stanowisko określane jako „monistyczna teoria emergencji (tamże, s. 129). W uproszczeniu „emergenty” to wyjściowe składniki jakiejś nowej struktury *czegoś materialnego*, jakościowo nowego. Zdaniem twórców tej teorii, L. Morgana i innych, „emergenty” *składając się* na nową strukturę, dokonują swoistego skoku – przekształcenia. Według H. Jonasa należy to objaśnić następująco:

To, co wygląda jak skok, jest w rzeczywistości kontynuacją; zapowiedź owocu znajduje się w korzeniu; „cel”, który staje się widoczny w uczuciu, chceniu i myśleniu, był już, niewidocznie, obecny we wzroście prowadzącym do jego ujawnienia się, (...). Innymi słowy, trzeba przypisać ewoluującemu poprzednikowi pozytywną możliwość nowego sposobu istnienia, którego czas nadejdzie. Nadejście owo należy rozumieć jako „telos”, jako spełnienie ruchu doń zmierzającego (tamże, s. 132).

Metaforyka filozofii H. Jonasa nie jest tak *przejrzysta* jak u N. M. Forda. Cytowany fragment jest po prostu objaśnieniem możliwości

ujawnienia się celów życia przez związek pomiędzy kolejnymi jego postaciami, które są w istocie jego kontynuacją. A zatem owo ujawnianie nie może być *przypadkiem* i ma jakieś swoje źródło – przyczynę. Nie bierze się też w związku z tym, że życie jest kontynuacją, ze względów momentalnych, czy jakoś inaczej subiektywnych. Ujawniające się subiektywne cele są w takiej sytuacji emanacją czegoś głębszego, jak się wydaje materii, której „musimy przypisać posiadanie wewnątrz siebie celu – czy też jego analogu – w formie nie-subiektywnej”. Cel – celowość życia, można stwierdzić, jest ukorzeniona w materii ciała, którym jednostka ludzka kontynuuje istnienie, przekazane od poprzedników.

Skoro subiektywność jest w pewnym sensie powierzchownym fenomenem natury (...) wyraża ona milczące wewnątrz znajdujące się poniżej niej. (...) Dlatego na mocy świadectwa życia (...) powiadamy, że cel w ogóle jest w naturze zadomowiony. I możemy dodać coś jeszcze: że wydając życie wyjawia natura przynajmniej jeden określony cel – życie samo. (...) Wystrzegamy się powiedzenia, że życie jest jedynym, czy głównym celem natury (...). Jeżeli jednak (...) celem wszystkich celów, byłoby „życie celowe” jako takie, wówczas istotnie, życie, w którym cel został uwolniony, byłoby forma doprowadzenia tego życia do celu (tamże, s. 139-140).

Zaistnienie życia jednostki ludzkiej w sensie materialnym – cieleśnym (stadium zygoty) jest zarazem „uwolnieniem” rozwoju i doskonalenia się, gdyż możliwość *bycia* z racji połączenia z celowością owo *się* zyskuje, jako *bycie się ku* doprowadzeniu życia do celu. Upraszczając ten wywód można stwierdzić, że po prostu natura wyposaża życie w celowość, aby mogło mieć ludzki sens. Wyposaża je, zanim w indywidualnym przypadku wystąpi świadomość refleksyjna stwierdzenia prawdy i samoświadomość. W tym wyposażaniu uobecnia się dusza, którą N. M. Ford nazwał duchową zasadą, niezbędną by wyjaśnić jakość nieuświadomianych sobie znaczeń. Przywołując to nie podważa się tu podstaw monizmu, ale wskazuje, że aspekt metafizyczny nie służył jako *ukrycie* niewiedzy. Był budującą przesłanką, że Stwórca niewątpliwie tak uformował człowieka, iż jest on w stanie być rozwijającym i doskonalącym się podmiotem. Teraz wszystko wskazuje na to, że ta czynna możliwość jest tak wkomponowana

w naturę, aby mieć celowość głębszą niż subiektywne motywowania i uzasadniania. A zatem w naturze życia rozwój i doskonalenie się są zdolnościami celowymi przed celowością subiektywną, czy obiektywizacyjną – społecznie afirmowaną.

Życie to jawna konfrontacja bytu z niebytem (...). Jego sposobem bycia jest zachowanie siebie poprzez działanie. Właściwie wszelkiemu dążeniu „tak” jest tu wyostrzenie przez aktywne „nie” wobec niebytu. Poprzez zanegowany niebyt, bycie staje się pozytywnym przedsięwzięciem, czyli ciągłym wybieraniem (tamże, s. 153)

Życie, można powiedzieć, spełnia się przez takie treści działania jak rozwój i doskonalenie się. Chodzi też o to przecież, aby „emergency” poprzednika ewoluowały, a każde życie do poprzednika należy i ma przed sobą „telos”. Konfrontacją bytu z niebytem, jaką niesie życie, niewątpliwie jest też konfrontacją takich treści, jak obumieranie i stagnacja wobec rozwoju i doskonalenia się. I czyż może być bardziej głęboka i mocna afirmacja rozwoju i doskonalenia się jako niezbywalnych i celowych treści życia ludzkiego? Celowych wydawało się z samych siebie, a teraz wyraźnie z potrzeby *bycia się* – ciągłego wybierania siebie. Słowem – wolności człowieka.

Konkluzja III

Ustalenie, że egzystencjalnie celowość natury wkomponowana jest w życie człowieka przed wszelką inną celowością, wcale nie unieważnia znaczenia subiektywnej i społecznej celowości rozwoju i doskonalenia się. Pozwala stwierdzić, a w gruncie rzeczy potwierdzić prymarność duchowej zasady, która w związku z naturą przenika w życie człowieka czyniąc je celowym. Dane życie uwalnia zatem cel z tej racji, że życie należy do natury i kontynuacji. I to właśnie jest pierwsze, a tego nie dopowiedział N. M. Ford. W tej sytuacji daje się *wzmocnić* twierdzenie, że ogólnie rzecz biorąc, rozwój i doskonalenie są darem – atrybutem, którego treść bierze się z natury życia. Natura obdarza człowieka tą treścią, którą ma w sobie, aby życie samo było celem. Nie stanem spełnienia – dokonania, unieruchomienia, stagnacji, lecz ruchem i to nie przypadkowym, lecz w kontynuacji. Dzięki

temu związkowi kontynuacja uwalniania przez naturę celowość życia, dar rozwoju i doskonalenia się, nie tylko są w danym życiu, gdzie owo uwolnienie następuje. Można powiedzieć, są atrybutem ludzkiej egzystencji, w każdym życiu uwalnianym na nowo dla urzeczywistniania celowości i tego życia, i istnienia człowieka.

Już choćby to, że rozwój i doskonalenie się są ruchem w kontynuacji ludzkiej egzystencji, daje asumpt, by przypuszczać, że ruch ten następuje nie bez związku z przekazywaniem życia, jako urzeczywistnianiem uwalnianej celowości. Innymi słowy, czynna możliwość, w którą wyposażona jest zygota, właśnie z racji naturalnej celowości, w kontekście moralnym, a co za tym idzie społecznym, spełnia się jako rozwój i doskonalenie się człowieka. To co do tej pory było rozważane, było *hermeneutyką* swoiście zakrytych aspektów życia. Interpretacją przeżyć poddawanych logicznym regułom racjonalności, a miejscami też uciekającą do metaracjonalności. Kontekst moralny będący dalszym tokiem rozważań będzie też interpretacją, ale doświadczeń. Dotyczy bowiem tego, co dzieje się na powierzchni życia jako danie człowiekowi daru rozwoju i doskonalenia się.

D. Kontekst odpowiedzialności

W tradycyjnej etyce normatywnej, a cóż za tym idzie i pedagogice, powstające życie miało znaczenie korelatu zastanej celowości, której w związku z tym należało jakoś dane życie podporządkować. Bywa to tak interpretowane, jakby powstanie życia dokonywało się poza jakąkolwiek celowością, a jego sens pozostawał zewnętrzny przynajmniej do czasu dorosłości i prawa do decyzji o sobie danej jednostki ludzkiej. W tej sytuacji przyznawano czynnikom zewnętrznym swoje prawo do urabiania osobowości człowieka, a rozwój i doskonalenie uznawane za składnik tego urabiania, co powinno doprowadzić do przysposobienia się w samowychowaniu. O ile zakładano pewien obszar aktywności urabianego przedmiotu (*sic!*), to wcale nie wiązało się to z braniem pod uwagę możliwości podmiotowej, lecz powtarzaniem wyuczonych w urabianiu działań doskonalących osobowość. Samowychowaniu przyznawano rolę samodzielnego powtarzania przez wychowanka tego, czego wyuczył się będąc urabianym.

Ogólnie rzecz biorąc, świadczy to o ograniczaniu pola egzystencji jednostki ludzkiej oraz nie przywiązywaniu odpowiedniej wagi do znaczenia odpowiedzialności.

Faktem jest, że w systemach moralnych przeszłości i filozoficznych teoriach etyki pojęcie odpowiedzialności nigdzie nie odgrywa wyróżniającej się roli. W związku z tym nigdzie nie pojawia się poczucie odpowiedzialności jako moment afektywny w formowaniu się woli moralnej. (...) Odpowiedzialność (...) jest funkcją mocy i wiedzy. (...) Obie były poprzednio tak ograniczone, że większość spraw przyszłych musiała być pozostawiona losowi i stałości porządku naturalnego (...), dlatego etyka zajmowała się głównie „cnotą” (tamże, s. 221).

H. Jonas uważa, że taka „nieobecność dynamiki” miała znaczenie polityczne. Zapewne tak, ale zapewne też była – jest pewną fikcją *fundowaną* z powodu różnych racji, aby pielęgnować „cnoty”, gdyż w ten sposób po prostu łatwo o stabilność. O utrzymanie wśród ludzi pewnych stanów oczekiwań i dystrybucji wartości w zależności od stopnia satysfakcji ze stabilizacji. Wykazane zostało jednak, że życie nie może unikać działania, ciągłego wybierania siebie, bycia celem dla siebie. Ludzie czasami mocno to akcentują i ukazują na zewnątrz, choćby *filmowym wołaniem* – *chcę żyć!* Pierwszą sprawą, ku której doświadczenie zwraca się w interpretacji rozwoju i doskonalenia się, jest, jak z tego wynika, przyznawanie jednostce ludzkiej możliwości spełniania zasad: zasady duchowej, zasady tożsamości, zasady kontynuacji, zasady naturalnie głębokiej celowości życia, zasady ciągłego wybierania siebie; jako potwierdzenia czynnej możności, którą zyskuje pojawiając się na świecie, a jest w stanie urzeczywistniać rodząc się jako człowiek *bytujący ku*. To byłoby spełnianiem uczciwości wobec natury. Nie można bowiem mieć pełnego humanizmu wglądu w uogólnienia o sensie życia, zwłaszcza w fazie jego powstawania (prenatalnej), a jednocześnie z góry kiedy pojawia się na świecie jako dany człowiek mówić mu nieodwołalnie – *po co i jak ma żyć?* – uważając, że jest to w pełni uczciwe. Bo jeśli nawet jest uczciwe to tylko subiektywnie, wedle świadectwa, by użyć słów H. Jona-sa, żyjącego a nie nowonarodzonego.

W jaki sposób może dojść do zbudowania nowej jakości uczciwego stosunku do natury oraz dary rozwoju i doskonalenia się człowieka.

Według teorii H. Jonas nie inaczej niż przez nie negowanie spójności z naturą rozwoju i doskonalenia się człowieka również wtedy, kiedy dany człowiek rodzi się na świat. Innymi słowy, dar rozwoju i doskonalenia się nie może być manipulowany ani teoretycznie, ani w aktualizacji i spełnianiu przez jednostkę ludzką. Aby miało to miejsce, jako osnowę treści życia należy docenić odpowiedzialność.

Radykalna samoniewystarczalność narodzonego jako taka niesie wraz z sobą mandat wobec rodziców do (...) troski o jego stawanie się. Muszą to czynić stale (...) aż do chwili (...), gdy spełnienie immanentno-teleologicznej obietnicy dojścia do ostatecznej samowystarczalności uwolni ich od obowiązku. Ich władza nad przedmiotem odpowiedzialności jest tu nie tylko władzą zadania, ale i zaniedbania (...). Tak więc są oni odpowiedzialnymi w sposób totalny, i jest to coś więcej niż pospolite ludzkie zobowiązanie wobec trudnego położenia bliźnich, którego podstawą jest coś innego niż odpowiedzialność. W swym najbardziej pierwotnym i ważkim sensie, odpowiedzialność wynika z bycia przyczyną istnienia (...). Z każdym nowonarodzonym dzieckiem człowieczeństwo rozpoczyna się na nowo i w tym sensie w grę wchodzi odpowiedzialność za dalszą egzystencję ludzkości (tamże, s. 238-239).

Chodzi to o odpowiedzialność totalną, czyli taką od której nie wszystko zależy, lecz od której nie ma uwolnienia bez narażenia się na zarzut nieodpowiedzialności. To jest właśnie uczciwość w stosunku do daru życia i doskonalenia się – bycie odpowiedzialnym. Spoczywa to w sposób szczególny na rodzicach, którzy dar życia dają swojemu dziecku i po prostu stają się odpowiedzialni za treści, które w tym darze dają. Moralność, której tak pojmowana odpowiedzialność jest podstawą i osią, nie jest moralnością budowaną na gruncie etyki wartości i etyki społeczno-normatywnej. H. Jonas uważał trochę nawet ironizując „promiennooka etyka doskonałości, musi ustąpić przed surową etyką odpowiedzialności”. Etyka, z której wynika praktykowana moralność „umiłowania dobra” poprzez prawdę o naturze życia i jego treściach.

Konkluzja IV

Najpierw trzeba stwierdzić, że w kontekście moralnym rozwoju i doskonalenia się, chodzi o „umiłowanie dobra” poprzez prawdę o naturze życia. Następnie trzeba przypomnieć, że kiedy człowiek stwier-

dza, iż *trawa jest zielona*, wyraża prawdę, o czym napisaliśmy w punkcie A. Orzekanie o prawdzie jako zdolność jednostki ludzkiej to elementarny akt rozwoju i doskonalenia się. Teraz można stwierdzić, że akt ten umocowany w zasadach ludzkiej egzystencji, do których dołączona zasada odpowiedzialności, musi mieć możliwość bycia praktykowanym przez człowieka, bowiem wszelkie ograniczenie tej możliwości trzeba traktować jako nieuczciwość i nieodpowiedzialność. Zasada odpowiedzialności umacnia wcześniej wymienione zasady, według których rozwój i doskonalenie się są wkomponowane w życie człowieka. Jest surowym umocnieniem, bowiem daje warunki oceniania tego, czy wspomaganie rozwijającego się człowieka w procesie wychowania, nie jest zakłamywaniem prawdy. Pozornym przyznawaniem mu roli rozumiejącego się i urzeczywistniającego swoje człowieczeństwo podmiotu, o ile to, co czyni i odkrywa, jak prawdę „ciągłego wybierania siebie”, jest zbieżne z prawdą orzekaną przez wychowawców i dla nich dogodną. Co ważniejsze jednak, zasada odpowiedzialności jako osnowa moralności we wspomaganiu rozwoju i doskonalenia się człowieka, jest wartością, która umacnia indywidualność, dążenie do bycia sobą oraz budowanie swojej tożsamości i autentyczności. Dla współczesnego człowieka głównie właśnie to się liczy, bo chce być autentycznie obdarzonym duszą „ja”, a nie zinstytucjonalizowane społecznym przedmiotem polityczno-technologicznym.

Zakończenie

Dar rozwoju i doskonalenia się człowieka wkomponowany jest w jego egzystencję jako *składnik* ludzkiego fenomenu, który należy każdorazowo do pojedynczego człowieka, ale zarazem zawiera się w nim treść życia umocowanego w kreujących je zasadach. Treść rozwoju i doskonalenia zdaje się być prosta w wymiarze empirycznym, bo jest nią po prostu wzrost i rozrost organizmu. Takie zredukowanie tej treści w wypadku człowieka nie objaśnia jednak nawet rozwoju i doskonalenia się jako rezultatów metabolizmu, nie mówiąc już o ewolucjonizmie i kreacjonizmie wplecionym w ludzką egzysten-

cję. I nie jest to kwestią jakiegoś zewnętrznego komplikowania tych treści. One same z siebie są wystarczająco skomplikowane, a w rzeczy samej na tyle skomplikowane, żeby w znakomitej większości przypadków jednostkowy postęp był treścią integrującą osobowość i porozumiewanie się we wspólnych płaszczyznach aktywności.

Z filozofią, czy bez niej, nigdy nie było wątpliwości co do tego, że jednostka ludzka zdolna jest do doskonalenia się (...) ani też, że w otoczeniu ludzkim istnieją do tego pomocnicze środki, a w samej duszy ludzkiej ścieżki z kolejno następującymi po sobie etapami – a więc, że również możliwy jest ruch, wieloraki postęp ku lepszemu. Co więcej, skoro wszelkie ludzkie życie zaczyna od niczego i wszystko musi zdobyć, w pewnym sensie postęp stanowi prawo rozwoju konieczne już do stawania się osoba (...). Tu przeto ma swój początek idea postępu jako pojęcie i jako ideał i jest tu nawet miejsce dla jakiejś osobistej utopii (tamże, s. 235-236).

Inaczej kwestię złożoności rozwoju i doskonalenia można ująć i uświadomić sobie, poddając analizie własne doświadczenie życia, jest bowiem w tym pewna paradoksalność. Z jednej strony jest to przecież dar, który się ma i przez co osiąga się kolejne *etapy życia*, a z drugiej jeśli chce się go w jakiś sposób i w jakimś celu ukierunkować, wymaga to wysiłku. Czasem wysiłku tak wielkiego, że człowiek nie jest mu w stanie sprostać. Z samego daru w jakikolwiek sposób nie jest się w stanie zrezygnować, (poza zjawiskami traumatycznymi eliminującymi samoświadomość). Człowiek jest nań w tym sensie *skazany*, że jego życie bez oznaczania prawdy i fałszu nie miałoby ludzkiego znaczenia. Zastałyby *unieważnione* wszystkie zasady, według których zdolność rozwoju i doskonalenia się przyjęta jest jako dar wkomponowany w sens ludzkiego życia, a urzeczywistniany jako prawo każdego człowieka do postępu w wymiarze indywidualnym i zbiorowym. ²

Rozwój i doskonalenie się, jak wynika z tych rozważań, nie są w człowieku, w jego bycie *czymś jednym*. A w każdym razie *czymś* dającym się uogólnić w jedno, a co za tym idzie – zawrzeć w klasycznej definicji. Jako treści życia są dane jednostce ludzkiej; przez związek z metafizycznym umocnieniem życia w postaci daru; ujawniającego się jako zdolność poznawcza do oznaczania prawdy i fałszu; mająca swój jednostkowy początek w przyjściu na świat (zapłodnie-

niu i urodzeniu); gdzie poprzez zdomowiony w naturze cel stają się treścią zanurzoną w celowości, jaką jest „samo życie”; w którym odpowiedzialność jest osnową moralności, nie pozwalającej zaprzeczyć, że człowiek to byt autentyczny, bo obdarzony duszą. Rozwój i doskonalenie się nie są tu *wyobrażane* sobie jak jakaś struktura liniowa, lecz tak jak bieg życia, od niebytu przez byt do niebytu, są w pewnym sensie *zamknięte w kole*. Poruszają się wraz z życiem danego człowieka, każdorazowo rozwijanym i urzeczywistnianym człowieczeństwem, które wymaga wspomagania w interakcjach osobowych, szczególnie, jak się wydaje, w *pierwszej ćwiartce wędrówki człowieka po kole życia*. A w gruncie rzeczy – wspomagania ustawicznego przez całe życie, co nie jest już obce naukom o wychowaniu: pedagogice, andragogice i geragogice.

Literatura

Dyrda T., 1999. *Poczucie odpowiedzialności rodziców i nauczycieli. Refleksje w związku z zasadą odpowiedzialności H. Jonasa*. w: „Acta Scientifica Academiae Ostroviensis”. Zeszyt 5. Prace Pedagogiczne I, s. 59-115.

Ford M. N., 1995. *Kiedy powstałem. Problem początku jednostki ludzkiej w historii, filozofii i w nauce*. Tłum. W. J. Popowski. Warszawa.

Fromm E., 1995. *Mieć czy być?* Poznań.

Jonas H., 1996. *Zasada odpowiedzialności. Etyka dla cywilizacji technologicznej*. Tłum M. Klimowicz. Kraków.

Kwaśnica R., 1992. *O dwóch wersjach pytania o przedrozumienie. Do pedagogiki naukowej i pedagogów z marginesu*. w: *Pytanie, dialog, wychowanie*, pod red. J. Rutkowiak. Warszawa.

Tarnowski J. Ks., 1993. *Jak wychowywać?* Warszawa.